Nr. 43/689 ROK XIV
23 Października 1937
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

NR-43

ŚWIATOWID

ARTYLERJA OTRZYMUJE SZTANDARY.



Zostało postanowione, że wszystkie pułki artylerji w Polsce otrzymają sztandary, których dotąd nie miały. — Na zdjęc[illegible]
Marszałek Śmigły-Rydz, wbijający gwóźdź w drzewce [illegible]

NIE DAMY MORZA I POMORZA



Defilada kutrów rybackich przed ministrem Kasprzyckim. Rybacy śpiewają pieśń „Nie damy morza i Pomorza".

Zdjęcia fot. Wł. Pikiel — Warszawa.



Kaszubki w strojach regjonalnych na uroczystościach w Wejherowie.



Biskup morski ks. Okoniewski poświęca karabiny maszynowe, ofiarowane przez Kaszubów bataljonowi morskiemu.

Dnia 18 października b. r. w Wejherowie, siedzibie starostwa morskiego odbyła się uroczystość wręczenia Bataljonowi Morskiemu 11-tu ciężkich karabinów maszynowych i sztandaru, ufundowanych przez Kaszubów. Po Mszy św., którą odprawił biskup morski ks. Okoniewski, nastąpiła ceremonja przekazania sztandaru przez burmistrza m. Wejherowa Bolduana ministrowi gen. Kasprzyckiemu, a zkolei potem dowódcy Bataljonu Morskiego. Po poświęceniu karabinów przemówił w narzeczu kaszubskiem rolnik Groth. Odpowiadając mu min. Kasprzycki stwierdził, „że czyn Kaszub i Ziemi nadmorskiej znów daje świadectwo niezbite, że nic nie wstrzyma marszu Polski ku jej wielkiemu przeznaczeniu".



Strzelec bataljonu morskiego.

Niezwykłe powodzenie
książeczek premjowanych P.K.O. V. serji.

Jak się dowiadujemy niespotykany dotąd rekord ustanowiła V-ta serja premjowanych książeczek oszczędnościowych P. K. O., których codziennie wydaje Centrala i Oddziały P. K. O., oraz wszystkie Urzędy Pocztowe około 4.000 sztuk.

Nic dziwnego, bo książeczka premjowana jest niezwykle wygodną i korzystną. Posiadacz jej uczestniczy co 3 miesiące w losowaniu premij od 50 do 500 złotych.

Niezależnie do tego wypłaca P. K. O. posiadaczowi książeczki po upływie 9 i pół lat trwania 600 złotych, a więc kwotę wyższą od wpłaconej.

Tak więc 5 zł miesięcznie pozwala na zebranie poważnej sumy 600 złotych, a ponadto daje możność otrzymania kilkuset złotych premij.

Nie zwlekajmy się z otwarciem książeczki premjowanej V-tej serji i pamiętajmy, że wydają je wyłącznie Centrala i Oddziały P. K. O. oraz wszystkie Urzędy Pocztowe.



Nowy most betonowy na rzece Skawie na pograniczu Makowa i Białej.

Zdjęcia Ag. fot. „Światowid"



Ks. dziekan Kurkiewicz dokonywa poświęcenia mostu na Skawie w Makowie Podhalańskim. Wśród obecnych m. in. widoczni: dyr. Fund. Pracy płk Gnoiński, wicewojew. krakowski dr. Małaszyński i inni.

NOWY MOST w MAKOWIE PODHALAŃSKIM

W ub. niedzielę odbyło się w Makowie Podhalańskim (powiat Wadowice) poświęcenie nowego betonowego mostu na rzece Skawie, zbudowanego kosztem 400.000 złotych. W uroczystościach tych wziął udział dyr. Funduszu Pracy płk. Gnoiński, wicewoj. krak. dr Małaszyński, ks. dziekan Kurkiewicz i inni. Uroczystości makowskie rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafjalnym. Następnie obecni udali się do Magistratu, gdzie na posiedzeniu Rady miejskiej nadano obywatelstwo honorowe b. wojewodzie płk. Michałowi Gnoińskiemu.

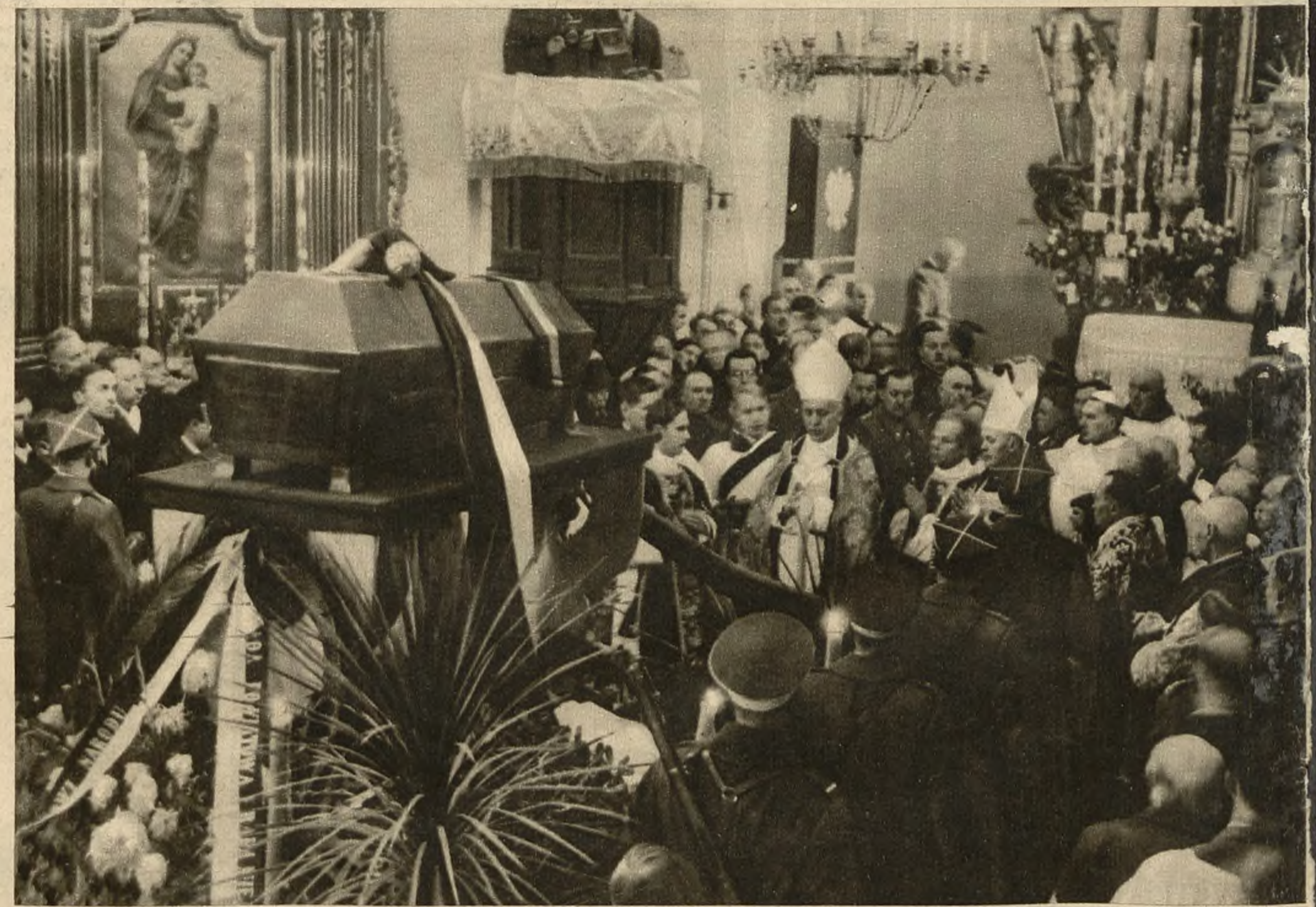
Nowy most przedstawia się imponująco. Zastąpił on stary drewniany, który w czasie powodzi w 1934 r. został uszkodzony.

Jam nie z soli, ani z roli...



Szwadron strzelców konnych imienia Stefana Czarnieckiego, który uczestniczył w uroczystościach w Czarncy.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Duchowieństwo, odprawiające modły żałobne przy trumnie z prochami Stefana Czarnieckiego w kościele parafjalnym w Czarncy.

W ub. sobotę w małej wiosce Czarncy (powiat Włoszczowa — województwo kieleckie) odbyła się uroczystość przeniesienia kości hetmana Stefana Czarnieckiego do nowej trumny i umieszczenia jej w sarkofagu w prezbiterjum kościoła parafjalnego.

Wszystko, co Czarnca ma ciekawego, zawdzięcza Wielkiemu Hetmanowi, który ujrzał tu światło dzienne w 1599 r., a po czterdziestu latach sławnego wojowania wrócił w trumnie z buławą hetmańską w zastygłej dłoni. Całe życie zeszło mu na trudach wojennych. Przez blisko czterdzieści lat odpierał napady Turków, Kozaków, Tatarów i Szwedów, przebiegając konno na czele swoich hufców olbrzymie obszary Rzeczypospolitej, zawsze czujny jak żóraw, uderzający jak piorun, niedostępny dla wszelkiej intrygi, wierny stróż honoru żołnierskiego, prawy żołnierz i wierny żołnierz.

Kiedy zalały Polskę fale potopu szwedzkiego, gdy charaktery ludzkie załamały się i najmożniejsi w narodzie zaczęli lizać stopy najeźdźców, Czarniecki nie ugiął się, podjął z potężnym królem szwedzkim nierówną walkę i wygrał ją, zdoławszy ufnością we własne siły natchnąć cały naród. Po czterdziestu latach wojaczki, stary już i schorowany Wódz zostaje



Powitanie Marszałka Śmigłego-Rydza przy bramie triumfalnej w Czarncy. Po prawej stronie Naczelnego Wodza stoi wojewoda kielecki dr. Dziadosz.

ranny w bitwie z czernią kozacką. Czuje, że zbliża się jego ostatnia godzina. W nędznej chacie wiejskiej w Sokołówce ułożono na pościeli śmiertelnej Czarnieckiego. Prawie w ostatnim momencie zjawia się goniec królewski i przynosi mu nominację na hetmana polnego. Z goryczą, ale i z radością przyjmuje rycerz buławę hetmańską. Wie, że zawdzięcza ją wyłącznie sobie. Urósł bowiem nie z soli, ani z roli, ale z tego, co go bolało, to jest z ran.

W kilka dni potem żałobny kondukt zdąża z dalekich Kresów do Warszawy, a stamtąd do Czarncy, gdzie zwłoki Hetmana zostają złożone w krypcie kościelnej. Przychodzi upadek Polski, potem Powstanie Kościuszkowskie. Dzicz rosyjska hula po Rzeczypospolitej. Do Czarncy wpadają Kozacy, rabują kościół. Ich rotmistrz dowiaduje się, że tutaj znalazł wieczny spoczynek pogromca Moskali, Czarniecki. Każe rozbić jego trumnę, wyrzucić z niej kości Hetmana, a czaszkę jego szczerbi szablą.

Dnia 16 października 1937 r. odrodzona i wolna Rzeczpospolita postanowiła oddać cześć prochom Hetmana Czarnieckiego i pogrzebać je godnie na honorowem miejscu w prezbiterjum kościelnem w Czarncy, w sarkofagu ufundowanym przez Armję Polską.

* * *

Na wysokim katafalku — wśród gorejących świec, stoi trumna hetmańska. Trzymają przy niej straż żołnierze w hełmach stalowych. Od ołtarzy dolatują pienia żałobne. Cały kościół jest w oczekiwaniu. Za chwilę bowiem ma przybyć Naczelny Wódz Armji Polskiej i zameldować się u prochów Tego, który tak godnie buławę hetmańską dzierżył przed trzystu blisko laty.

Słychać już komendę. W powietrzu warczą aeroplany. W drzwiach kościelnych ukazuje się Marszałek Śmigły-Rydz. Idzie skupiony... Idą za Nim spojrzenia ludzkie.

I oto teraz, jakby jakieś światło rozgorzało nad trumną hetmańską. Promieniuje z niej bowiem wielkość i nieśmiertelność i przenika obecnych. Ta trumna jest w tej chwili arką przymierza pomiędzy dawnymi a nowymi czasy, ogniwem w łańcuchu dziejów, ukutym z najhartowniejszej stali.

Po nabożeństwie pułkownicy biorą trumnę na ramiona i niosą ją do sarkofagu. Naczelny Wódz salutuje. Powoli trumna znika z sarkofagu. Rozlegają się salwy karabinowe, biją dzwony. Marszałek Śmigły-Rydz opuszcza kościół. Rozlegają się na Jego cześć wiwaty. Słychać parskanie koni i chrzęst broni. Po zimnym poranku jasny błękit rozlał się po niebie. I tak się wydaje, jakgdyby z otwartych niebios wyzierała stara twarz Hetmana Czarnieckiego, przyjmującego z zadowoleniem raport Odrodzonej Rzeczypospolitej i błogosławiącego z zaświatów Polsce, jej Armji i Narodowi.

Jan Lankau.



Działwa szkolna z Czarncy.



Płyta nad nowym sarkofagiem Stefana Czarnieckiego w kościele parafjalnym w Czarncy, wykonana przez Trzcińską-Kamińską (Warszawa).

Zapłać prenumeratę — a będziesz miał w każdą niedzielę miłego gościa: „ŚWIATOWIDA".

ZGON POWSTAŃCA Z 1863 R.



Dnia 18 października b. r. zmarł w Poznaniu ś. p. ppor. Aleksander Cielecki, ostatni powstaniec z 1863 r., który mieszkał w tem mieście. Zmarły urodził się 18 lipca 1849 w Wingranach w Ziemi Suwalskiej. Odznaczony był Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Pogrzeb jego był wielką manifestacją patrjotyczną. *Ag. Fot. „Światowid"*

WYSTAWA MISYJNA W WARSZAWIE.



J. Em. ks. Kardynał Kakowski otworzył w ub. czwartek w lokalu przy ul. Nowy Świat 64 wystawę misyjną, obrazującą dorobek księży Misjonarzy z Krakowa, którzy przed ośmiu laty rozpoczęli pracę w Chinach w okręgu Shuntehfu, zakładając tam 88 szkół. Kierownikiem tej misji jest ks. Ignacy Krauze. Drugi polski okręg misyjny znajduje się w Chinach południowych w Wen-chow. Na wystawie zgromadzono szereg interesujących eksponatów, nietylko z Azji, ale także z Madagaskaru i Brazylji. Na zdjęciu ks. Kardynał Kakowski, przecinający symboliczną wstęgę na wystawie misyjnej. Obok Niego stoją (na prawo) ks. dr Krauze i dyrektor Potocki, (na lewo) sekretarz Poselstwa Chińskiego Nietsou Wang. *Ag. Fot. „Światowid"*







ZGON KAZIMIERZA NOWAKA
PODRÓŻNIKA PO AFRYCE



Ś. p. Kazimierz Nowak z pytonem, zabitym w czasie podróży po Afryce.
Fot. Kazimierz Nowak

W Poznaniu zmarł na zapalenie płuc ś. p. Kazimierz Nowak, nieustraszony podróżnik, który w ciągu pięciu lat dwukrotnie przeszedł samotnie Afrykę wszerz i wzdłuż i z wyprawy swej nadsyłał ciekawe korespondencje do pism polskich, m. i. do „Światowida". W czasie podróży tych nabawił się różnych tropikalnych chorób. Najbardziej dokuczała mu malarja, która wreszcie wyniszczyła jego organizm.

Ś. p. Kazimierz Nowak zebrał olbrzymi materjał ilustracyjny z podróży po Afryce i poznał ten kraj, jak nikt w Polsce, opanował mnóstwo narzeczy murzyńskich i był żywą encyklopedją wiedzy o Czarnym Kontynencie. Planował nową podróż, tym razem do Azji, ale przedwczesna śmierć przekreśliła jego plany. Odprowadziły go na wieczny spoczynek tłumy publiczności, żałując dzielnego człowieka, który zmarł przedwcześnie.

Dobra rada dla każdego.

Wśród wielu okazyj stworzenia sobie z kilkuzłotowych pozycyj większego kapitaliku należy wymienić taką niezwykłą sposobność, jaką dają świeżo wypuszczone przez PKO książeczki premjowane V-tej serji.

Już od 5 zł można dojść do 19.000 zł.

Na książeczkę premjowaną V-tej serji wpłaca się przez 9 i pół roku po 5 złotych miesięcznie. W ten sposób zbierze się — wraz z procentami, jakie dopłaca od siebie PKO — suma 600 zł.

Równocześnie, co trzy miesiące odbywa się losowanie premij między poszczególne książeczki premjowane V-tej serji. Ponieważ najwyższe premje są po 500 złotych, przy szczęśliwym zbiegu okoliczności i wylosowaniu 500-złotowej premji za każdym razem, zebrałoby się w ciągu 38-miu losowań sumę 19.000 złotych. Do tego trzeba jeszcze dodać zaoszczędzone 600 złotych i— w razie szczęścia — dodatkowe 400 złotych premij, jakie przy samym końcu będą rozlosowane między książeczki, których właściciele wytrwali do końca umówionego terminu w systematycznem oszczędzaniu.

Oczywiście byłby to wielki uśmiech fortuny, aby wylosować na swą książeczkę wszystkie premje, ale to obliczenie daje pojęcie, ile korzyści może przynieść książeczka premjowana V-tej serji.



Fragment pogrzebu ś. p. Kazimierza Nowaka. Na czele kroczy poczet sztandarowy Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Poznaniu.
Ag. Fot. „Światowid"



Kazimierz Nowak na postoju w Afryce przy rowerze, na którym odbywał podróż po Czarnym Lądzie.
Fot. Kazimierz Nowak

Z REWIRÓW ŚW. HUBERTA

WYWIAD Z INŻ. KNOTHE, GENERALNYM ŁOWCZYM RZECZYPOSPOLITEJ.



Z wieczornych podsłuchów na rykowisku w okolicach Żabiego. Zdjęcie z Karpat Wschodnich.



Wyprawa łodzią z psami na wieczorne przeloty kaczek. Zdjęcie z Kresów Wschodnich.



Łoś — obraz Juljana Fałata. Łosi żyje w Polsce 1130 sztuk.



Inż. Herman Knothe, generalny łowczy R. P.

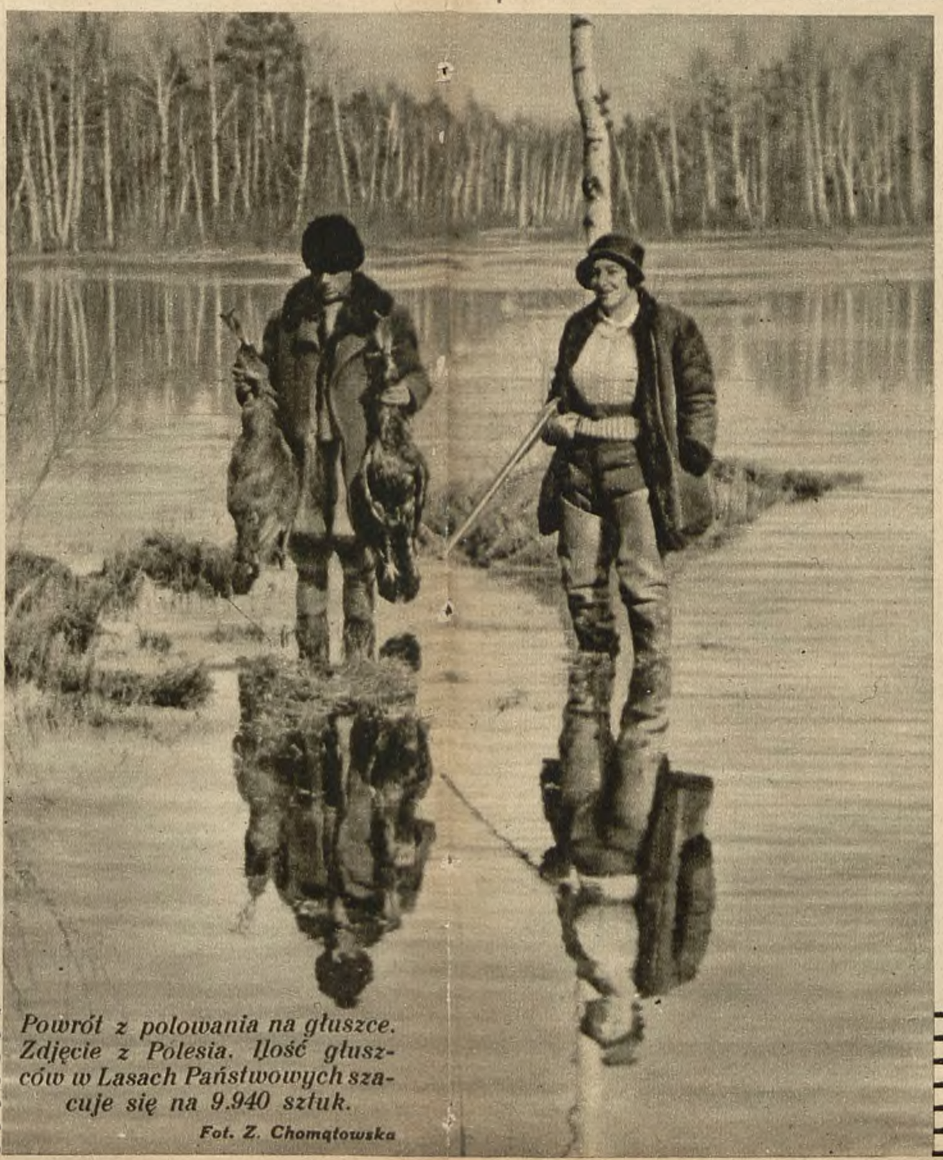


Sarenka. W Lasach Państwowych naliczono ostatnio 72.725 sarn.



Wyjazd na polowanie na dziki. Zdjęcie z okolic Rytra (Małopolska).

Ag. Fot. „Światowid"



Powrót z polowania na głuszce. Zdjęcie z Polesia. Ilość głuszców w Lasach Państwowych szacuje się na 9.940 sztuk.

Fot. Z. Chomętowska



Polowanie na szaraki.

ZDJĘCIA J. WŁ. KOBYLAŃSKI WARSZAWA

Telefonuję do domu — daremnie; dzwonię do biura — odpowiadają mi, że inż. Knothe, konsulent do spraw łowieckich w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, zajęty jest obecnie, jako komisarz z ramienia rządu, organizacją polskiego pawilonu na wystawie łowieckiej w Berlinie, której otwarcie nastąpi 2 listopada b. r. Jest więc zaorany wprost pracą i nieuchwytny; możliwe, że będzie w Polskim Związku Łowieckim. Niebawem jestem przy ul. Nowy Świat 35, gdzie rzeczywiście zastaję p. Knothego przy pracy „wystawowej" Pukam, otwieram drzwi, wita mię uśmiech wytrawnego znawcy kunsztu św. Huberta.

— Zapewne, panie kapitanie, znów mię pan chce męczyć, a ja czasu na lekarstwo nie mam.

— Wywiadzik, panie inżynierze — dla „Światowida" — o naszej gospodarce łowieckiej; proszę o kilka szczegółów, najżywotniejszych.

— Dla „Światowida" — zawsze; tem więcej, że dorobek nasz jest już piękny i bez przesady mamy się czem pochwalić. Z odzyskaniem niepodległości musieliśmy dźwigać z gruzów łowiectwo polskie, zaczynając dosłownie od „a". Żubr przestał istnieć całkowicie na naszym terenie; łosia, niedźwiedzia i rysia wytępiono prawie zupełnie, nie lepiej też było z jeleniem i sarnami, do których przedstawiciele różnych narodów i państw strzelali podczas wojny salwami z karabinów maszynowych. A wreszcie grozę położenia zwiększyło kłusownictwo, uprawiane masowo.

— Sądzę, że i różnorodność prawnych przepisów łowieckich, która pozostała po zaborcach, była kulą u nogi w uzdrowieniu naszych stosunków łowieckich — zagadnąłem mego interlokutora.

— Oczywiście i dlatego — powiada inż. Knothe — wzięło się państwo z miejsca do najkardynalniejszej pracy, tj. stworzenia jednolitej ustawy, która obowiazuje od 1927 roku. Nietylko zabliźniła wszystkie rany, ale sprawiła, że w kilku wypadkach obecny nasz zwierzostan przewyższył najpiękniejszy stan przedwojenny.

Korzystając z momentu przerwy, w której mój miły rozmówca zapalał papierosa, zapytuję o statystykę zwierzyny łownej z całego obszaru Rzeczypospoliej.

— Statystyki z całej Polski nie mamy, niestety, a zaiste byłaby ona ciekawą. Ale pocieszajmy się; jest ona w opracowaniu: działają tu agentury Polskiego Związku Łowieckiego, jakimi są Łowczowie Powiatowi. Całkowite dane z całej Polski posiadamy tylko o łosiu, którego jest 1130 sztuk i o niedźwiedziu — 250 sztuk. Natomiast posiadamy już dokładny ilostan zwierząt lasów państwowych.

— A czy mogę prosić o dane liczbowe? — zapytuję.

— Z całą gotowością — brzmi odpowiedź. Wprawdzie będą to tylko suche liczby, w zasadzie niezbyt strawne dla czytelnika, ale zdaje mi się, że te liczby wyjątkowo zainteresują każdego.

Tu inż. Knothe rozkłada arkusz papieru i wylicza mi wszystkich mieszkańców lasów państwowych: 12.837 jeleni, 1.280 danieli, 72.725 sarn, 473 łosi, 44 kozice i 8.535 dzików.

— Tak, to zwierzyna płowa i wilki. Sądzę, że równie interesującą jest statystyka drapieżników?— dorzucam.

— Drapieżników ujęliśmy również w ewidencję i częściową ochronę — pada odpowiedź. — Doliczyliśmy się 10.043 lisów, 4.491 borsuków, 100 niedźwiedzi, 223 rysiów, 915 wilków i 110 żbików. Z drobnych natomiast ssaków i ptactwa łownego mamy 172.800 zajęcy, 79.700 królików, 9.440 głuszców, 22.510 cietrzewi, 22.750 jarząbków, 25.250 kuropatw, 14.750 bażantów i 500 pardw.

Ciąg dalszy na str. 10-tej

Z rewirów św. Huberta.

Ciąg dalszy ze str. 9-tej.

— A jak ukształtowała się u nas sprawa żubra, tego królewskiego zwierzęcia? — pytam. — Od czasu do czasu donosi prasa codzienna o urodzinach żubrzątka; ile ich mamy i gdzie są rozmieszczone?

— Żubrów czystej krwi jest 28 i żyją w lasach białowieskich i pszczyńskich, natomiast nadleśnictwo państwowe Smardzewice, położone w okolicach Spały, jest ośrodkiem hodowli 7 bizonów czystej krwi i 13 mieszańców, tj. żubro-bizonów. Zwierzęta te znajdują się pod ścisłą opieką Zakładu Doświadczalnego przy Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, jak również 11 sztuk dzikiego konia tarpana, którego próbę regeneracji w Puszczy Białowieskiej — przeprowadzamy.

— Panie inżynierze! Pańskiej inicjatywie zawdzięczamy też posiadanie muflona! — powiadam.

— Jest to próba aklimatyzacji tego dzikiego barana o dużych, zagiętych rogach, pochodzącego z Korsyki i Sardynji. Hodujemy go w górzystym terenie nadleśnictwa Starzawa, Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. Hodowla ta rozwija się nader pomyślnie.

— A jaki jest stosunek leśnej administracji państwowej do łowiectwa? — zapytuję inż. Knothego.

— Łowiectwo w lasach państwowych prowadzone jest jako użytek uboczny, w ścisłej zależności od głównego użytku lasu, tj. w ten sposób, aby zwierzyna nie wyrządzała szkody w drzewostanie i gospodarstwie rolnem na polach, okalających lasy państwowe. Z powyższych więc danych wynika, że Polska powojenna dobrze gospodarzy. W dziedzinie łowieckiej idziemy stale naprzód. Mamy różnorodność zwierzyny. Zjeżdżają do nas cudzoziemcy z dalekich stron, aby odstrzelić głuszca poleskiego, jelenia karpackiego itp. Niczego nie brakuje do szczęścia myśliwemu w Polsce. Wie o tem świat.



Potężny jeleń-czternastak zabity na rykowisku przez Andrzeja hr. Tarnowskiego.
Fot. Józef Kobylański, Warszawa

Dziś łowiectwo nie jest dawną rozrywką wielmożów — mówi dalej inż. Knothe. — Dziś zwierzyna łowna — to bogactwo, to dziedzina dochodowa dla państwa i kraju. Około 50.000 myśliwych płaci za karty łowieckie półtora miljona złotych rocznie. Bardzo oględne obrachowania wykazują, że niemal 2 miljony złotych wpływa rocznie do kieszeni rolników za tenutę dzierżawną, a niemal miljon zł tytułem podatku do kas gminnych. Dodajmy do tego wydatki, związane z dokarmianiem zwierzyny, zakupem żywej zwierzyny do odświeżania krwi, utrzymaniem straży łowieckiej, kolej, podwody, naganiaczy, broń, naboje, psy myśliwskie, urządzanie wystaw łowieckich, medale i żetony, wydatki na druki, wydawnictwa i korespondencje itp., to cała suma różnych wydatków na łowiectwo przekroczy 20 miljonów złotych rocznie. Dalsze korzyści racjonalnej gospodarki łowieckiej, której końcowym efektem jest polowanie, to zaopatrywanie rynku krajowego i zagranicznego w dziczyznę, skórę itp.

Poza temi korzyściami posiada myślistwo, jako jeden z najpiękniejszych sportów, również wielkie wartości zdrowotne i moralne, które są udziałem każdego myśliwego-hodowcy, czciciela uroków, czarów i tajemnic przepięknej przyrody Ojczyzny naszej.

Józef Władysław Kobylański.

UROCZYSTOŚCI W SZKOLE PODCHORĄŻYCH LOTNICTWA.

W ub. piątek b. m. odbyły się w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie uroczystości poświęcenia i wręczenia tej szkole sztandaru przez Marsz. Śmigłego-Rydza. Naczelny Wódz wygłosił przy tej sposobności przemówienie, w którem zalecił lotnictwu polskiemu, aby miało orli lot i orle szpony. Następnie Marszałek Śmigły-Rydz promował na podporuczników prymusa podch. W. Głowackiego z grupy bojowej i podch. Dominikowskiego z grupy technicznej. Uroczystości zakończyły się ślubowaniem, złożonem przez podchorążych.



Marszałek Śmigły-Rydz promuje podchorążych lotnictwa na podporuczników.



Marszałek Śmigły-Rydz podczas uroczystej Mszy św.

Zdjęcia Fot. W. Pikiel — Warszawa

Ludzie kulturalni prenumerują „ŚWIATOWIDA".

EPOPEJA ŚMIERCI I GROZY



Żołnierze japońscy usiłują swego ciężko rannego kolegę przenieść z linji ognia w bezpieczne miejsce. Obrazek z walk pod Szanghajem. Atlantic-Photo, Berlin.



Oddziały wojska japońskiego w walce z chińskim czołgiem na ulicach Szanghaju. Atlantic-Photo, Berlin.



Ruiny niemiecko-chińskiego uniwersytetu w Wusung, zburzonego bombami lotniczemi. Scherl, Berlin.



Chińscy mieszkańcy zajętych przez Japończyków terenów częstują japońskich żołnierzy na postojach herbatą. Atlantic-Photo, Berlin.

Olbrzymi front wojny japońsko-chińskiej, rozciągający się na przestrzeni około 1.500 klm, od granicy Mongolji wewnętrznej aż do prowincji Szantungu, jest obecnie terenem coraz bardziej zażartych walk o każdą piędź ziemi chińskiej republiki, którą państwo Wschodzącego Słońca przeznaczyło na kolonizację dla swej nadmiernej liczby ludności, jak również na teren swej wyłącznej ekspansji gospodarczej.

Chińczycy walczą niezwykle dzielnie, a tylko brak odpowiedniego wyszkolenia żołnierza chińskiego i jego nie tak doskonałe jak u japońskich wojsk wyposażenie, powoduje, że armje chińskie powoli cofają się, pozostawiając jednak na tyłach idących naprzód wojsk japońskich bandy dywersantów. Obecnie można rozróżnić w Chinach północnych, gdzie — jak twierdzą znawcy strategji — rozegrają się decydujące o całej wojnie chińsko-japońskiej wypadki, cztery odcinki frontu. Pierwszy przebiega wzdłuż linji kolejowej Pekin—Kałgan—Tatung—Siuyan. Tam rozpoczęły się działania wojenne Japończyków, tam też na tyły broniących swego terenu wojsk chińskich uderzyły wojska mongolskie sprzymierzonego z Japonją księcia Wan-Teh. Operacje wojskowe, przeprowadzone na tym odcinku przez dowództwo japońskie, pozwoliły na zajęcie dogodnej pozycji, przeszkadzającej przedostawaniu się wpływów Sowietów i ewentualnemu dostarczaniu przez nie wojskowej pomocy dla rządu chińskiego. Drugi odcinek północnego frontu miał swój punkt wyjścia w okolicy Taiczao, gdzie Japończycy sforsowali chiński mur i gdzie na drodze swej ku prowincji Szansi zetknęli się z chińską armją komunistyczną, którą chiński rząd czerwony oddał do dyspozycji Nankinowi. Trzecim odcinkiem jest linja kolejowa Pekin—Hankau w prowincji Hopei. Japończycy nazywają go „frontem Czili". Na tymże froncie opanowano ze strony japońskiej ważny punkt

strategiczny Paoting-Fu, obecnie zaś toczą się działania wojenne w pobliżu węzła kolejowego Sikiahuang — bardzo ważnego ze względu na to, że stamtąd biegnie kolej do stolicy prowincji Szansi. Ostatnie wiadomości donoszą, że wojskom japońskim udało się posunąć ku tej stolicy na odległość 100 klm, jednak natrafiają one tam na wielkie trudności, z powodu oddziałów partyzanckich, nękających tyły frontu japońskiego. Ostatni wreszcie odcinek północnego frontu przebiega wzdłuż linji kolejowej Tientsin—Pukau, gdzie Japończycy natrafiają na trudności terenowe, nie mówiąc o oporze, jaki stawiają tam również oddziały Chińczyków. Na froncie szanghajskim niema daleko idących zmian. Tam walki są może najbardziej zażarte, a bezwzględność obustronna w ich prowadzeniu zaznaczyła się ostatnio wypadkiem użycia bomb fosgenowych, które — jak stwierdzono — zostały wyrzucone z moździerzy chińskich. Ustawiczne bombardowanie miasta przez naloty, walki powietrzne potykających się ze sobą nieprzyjacielskich eskadr, działalność artylerji ciężkiej, obróciły w perzynę znaczną część Szanghaju, niszcząc tę „handlową perłę wschodnich mórz" bezlitośnie i powodując kompletne prawie zamarcie najwspanialszego na Dalekim Wschodzie miasta. Japończycy niedawno ogłosili komunikat, w którym stwierdzili, że zbombardowano dotychczas od początku działań wojennych około 60 miast chińskich, niszcząc w nich objekty wojskowe, lotniska, powodując pożary. Statystyka ta nie wymienia ilości zabitych ludzi z „szeregów" ludności cywilnej, która dzisiaj w Chinach żyje w ustawicznej trwodze i niepewności jutra. Na żółtej ziemi chińskiej szerokie miecze samurajów kreślą krwawemi zgłoskami epopeję śmierci i grozy, której następstwem ma być błogosławiony stan pod rządami namiestników Mikada.

c.



Wyładowywanie przez japońskich żołnierzy nowego transportu amunicji.

Atlantic-Photo, Berlin.



Zajmowanie przez żołnierzy japońskich zbombardowanego uprzednio terenu nieprzyjacielskiego.

Presse-Photo, Berlin.





Przetrasportowanie zbiegłych z terenu walk w Szanghaju Chińczyków do obozu uchodźców w strefie międzynarodowej.

Keystone, Berlin.

Artylerja polowa Japończyków w akcji na linji kolejowej Wusung — Szanghaj.

Delius — Paryż.

KTÓRA NAJPIĘKNIEJSZA Z NAS?



Niebawem odbędą się w Tunisie wybory Miss Europy, w których wezmą udział przedstawicielki różnych krajów, przebywające obecnie w Paryżu. Jest wśród nich i Miss Polonia. Zdjęcie nasze przedstawia królowe piękności w hallu Grand-Hotelu w Paryżu. Stoją od lewej: Miss Francja, Miss Polonia, Miss Hiszpanja, Miss Norwegja, Miss Finlandja, Miss Danja i Miss Szwajcarja.

Photo NYT — Paris

Czytajcie Wróble na Dachu

sztuka i film



TOSIA NOWICKA

jedna z najwybitniejszych tancerek polskich, do niedawna ballerina Teatru Wielkiego w Warszawie, została niespodziewanie zaangażowana do jednej z największych wytwórni w Hollywood.
Bliższe szczegóły na stronie 16-tej.

„VAN-DYCK"

Tosia Nowicka pojechała do Hollywood...

Mogę to dziś już oznajmić z jak najbardziej spokojnem sumieniem. Z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że na własne oczy widziałem, jak wsiadała dnia 7 października b. r. o g. 13 m. 10 do niebieskiego luksusowego „Nord-Expressu" („Train bleu") na dworcu głównym w Warszawie z biletem kolejowym do Londynu i okrętowym do New-Yorku na „Queen Mary", który to wspaniały pałac transatlantycki odchodzi dnia 16 b. m. z Southampton. Po drugie — ponieważ zdjęty został ze mnie „ślub milczenia". Bo ja pierwszy wiedziałem, że Tosia Nowicka pojedzie do Hollywood, a jednak sprzeniewierzając się obowiązkowi dziennikarskiemu — tu biję się w piersi — milczałem o tem, jak zaklęty. Dlaczego? Bo czegóż nie robi się dla kobiety, zwłaszcza tak uroczej, jak Tosia Nowicka? Prosiła mnie zaś błagalnie:

— Redaktoreczku, redaktoruniu — przymilała się tak, jak tylko ona to potrafi — ani słowa o tem wszystkiem, póki nie wsiądę do pociągu z kontraktem, paszportem, wizami, biletami... Do tego czasu proszę ani mru-mru w prasie.

Co rzekłszy, położyła mi mały, śliczny i na „perłowo" wymanicurowany paluszek na ustach, mówiąc uroczyście:

— Oto nakładam panu pieczęć milczenia...

— Trudno, stało się — mówię z rezygnacją — ale niech przynajmniej wiem, dlaczego.

— Aby nie uroczyć. Drżę na myśl, że gdy ta wiadomość ukaże się w prasie, to moje szczęście się nie ziści. Wszystko się rozchwieje. Nic nie dojdzie do skutku...

— No, no!... Dobrego mniemania pani jest o prasie, niema co!... Więc jeżeli się coś zapowiada w prasie, to już się nie odbędzie? Owszem, przyznaję, że gdy podamy komunikat PIM-a, że będzie śliczna pogoda, to przeważnie deszcz leje, jak z cebra i naodwrót, ale naogół rzeczy, które podajemy, sprawdzają się... Pozatem, jeżeli ja nie podam o wyjeździe pani, to ktoś mnie ubiegnie.

— Ależ ja wszystkich o to będę prosiła...

— Nie dotrzymają słowa!... Napiszą i tak... A jednak pojedzie pani...

— Zobaczymy...

— Zobaczymy...

— Ale pan nie napisze?

— No, już trudno...

Wnet okazało się, że rację miało... każde z nas. Ja przedewszystkiem, bo ktoś z prasy nie wytrzymał i... napisał. Ale i Tosia... Tak, niestety...

Pewnego dnia telefon. Hallo... i ktoś mi płacze w tubkę... Co u licha i kto?

— To ja, Tosia... No i czy nie mówiłam? Ledwo ta wiadomość ukazała się w prasie, a już nic z tego... Już po wszystkiem... O, ja nieszczęśliwa!... O, już nie chcę żyć!... Bardzo dobrze, że jestem ciężko chora, to choć umrę i już... A tak wiedziałam, że uroczą... No i uroczyli... Ach, ta prasa przeklęta!... Wszystko przez nią...!



„Historyczne" zdjęcie w karjerze Tosi Nowickiej, dzięki któremu została odkryta przez Hollywood i zaangażowana do jednej z tamtejszych wytwórni.

„VAN-DYCK"

Domagam się wyjaśnień. Okazuje się, że gdy już był i kontrakt i paszport, i bilety kolejowe, i wszystko, to... odmówiono wizy amerykańskiej. Jakto? Dlaczego?

Wśród szlochów i łkań Tosia opowiada:

— Poszłam do konsulatu po wizę, bo trzeba odebrać osobiście. Byłam leciutko przeziębiona. Zakaszlałam. Więc mnie pytają, co to takiego, czy jestem chora... Nie, mówię, tylko mam chrypkę. O, to trzeba, by panią lekarz zbadał. I rzeczywiście odrazu zbadał i powiedział, że jestem chora na płuca, więc wizy mi nie da i amen...

Świeża porcja płaczu...

— No, ale przecież chorobę można wyleczyć...

— Niewiadomo. A może tymczasem kontrakt zerwą?

Uspokoiłem jakoś. Radziłem zabrać się energicznie do leczenia. Tak się też stało. Hollywood został zawiadomiony. Udzielił zwłoki półrocznej. Chorobkę wyleczono. Wizę dano. Tosia pojechała... A jak się stało, opowiem...

Telefonuje do mnie jednego dnia warszawskie przedstawicielstwo amerykańskiej wytwórni filmowej „United Artists":

— Panie redaktorze, pan kiedyś napisał w „Światowidzie" artykuł o ballerinie Teatru Wielkiego Tosi Nowickiej z piękną barwną fotografją. Więc jako najlepiej poinformowany, może zechce nam pan udzielić jakich dalszych szczegółów oraz adresu. Domaga się tego od nas centrala naszej wytwórni na Europę w Londynie. Mają tę fotografję i zainteresowali się.

Udzieliłem wszystkich żądanych informacyj. Wkrótce Tosia Nowicka otrzymała wezwanie do Londynu na próbne zdjęcia. Dokonano ich. Wypadły świetnie. Natychmiast nadesłano kontrakt z Hollywood, którego najciekawsze szczegóły przytaczam: Opcja na 5 lat. Odnawianie kontraktu przez pierwsze trzy lata co pół roku, a potem już co rok. Gaża 400 dolarów tygodniowo, a podczas filmowania dwa razy tyle. Moc zastrzeżeń. Tego nie wolno i tamtego nie. Ani zmieniać koloru włosów, ani tuszy. Ani gdziekolwiek wyjeżdżać lub występować. Tosia tylko jedno wywalczyła. Nie pozwoli sobie zmienić nazwiska. Będzie występowała na ekranie — jako Tosia Nowicka...

Jest pierwszą Polką, zaangażowaną do Hollywood „na oko". Nigdy w życiu przedtem w filmie nie grała, choć marzyła o tem od lat. Wyobrażam sobie, jak teraz głupio naszym sławetnym rodzimym producentom filmowym. Mieli pod ręką tyle lat i nie skorzystali. A Hollywood wyszperał i złapał... Na pożegnanie Tosia mówi:

— Wciąż jeszcze memu szczęściu nie wierzę... Nucę sobie nieustannie piosenkę z filmu „Kongres tańczy": „Sen czy jawa? Ta obawa męczy i dręczy wciąż mnie. Tak się boję, serce moje z piersi wyskoczyć mi chce... To w życiu bywa, to się przeżywa tylko jedyny jeden raz. Jak złoty promień to z nieba spływa..."

— ...jak blask słoneczka pełen kras... Prawda?

— Tak. Zna pan tę piosenkę?

— Trochę... Sam ją kiedyś naprędce „popełniłem"... **H. L.**

„SARATOGA"



Na krótko przed swą tragiczną śmiercią stworzyła Jean Harlow wspaniałą kreację w filmie pt. „Saratoga", który był ostatnim obrazem tej uroczej artystki. Występuje ona w „Saratodze" z Clarkiem Gablem.

Fot. „Metro Goldwyn Mayer"

XV-LECIE TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH



Gmach teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach. *Zdjęcia Foto Cz. Datka, Katowice*

Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach obchodził w pierwszej połowie października br. uroczystość jubileuszową z okazji 15-lecia istnienia oraz chlubnej działalności na polu krzewienia słowa polskiego i kultury polskiej na Śląsku, połączoną z 10-leciem dyrekcji p. Marjana Sobańskiego. W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele władz z wojewodą Grażyńskim na czele, reprezentanci świata artystycznego, literackiego, naukowego i t. d.

Uroczystość połączona z odsłonięciem popiersia wielkiego patrona teatru St. Wyspiańskiego odbyła się w ramach przedstawienia wieczornego, które zagaił dyrektor teatru p. Marjan Sobański i zobrazował 15-letnią działalność teatru polskiego na Śląsku, oraz złożył podziękowanie magistratowi miasta Katowic za ufundowanie popiersia Stanisława Wyspiańskiego. Następnie udano się do parterowego foyer, gdzie przemówił do zebranych pierwszy prezes ZASP-u p. Śliwicki, składając dyrektorowi Sobańskiemu gratulacje z okazji 10-letniej działalności na stanowisku dyrektora teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach.



Jedna z końcowych scen dramatu St. Wyspiańskiego p. t „Zygmunt August", przedstawiająca historyczny akt Unji Lubelskiej.



Dyrektor teatru katowickiego, p. Marjan Sobański, który wraz z 15-leciem teatru obchodził 10-lecie swego wytrawnego kierownictwa katowicką sceną. *Fot. T. Holas Katowice*

W imieniu zespołu artystów przemówiła p. Wanda Siemaszkowa, znakomita nestorka sceny polskiej, poczem prezydent miasta Katowic dr Kocur dokonał odsłonięcia popiersia poety dłuta Wincentego Chorembalskiego. Na odsłoniętem popiersiu złożono wiele wieńców od dyrekcyj teatrów z całego kraju.

Dalsza część uroczystości odbyła się na widowni teatru, gdzie obecny prezes Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego na Śląsku dr Zagórowski w dłuższem przemówieniu zobrazował rolę i znaczenie teatru polskiego na Śląsku. Następnie zespół teatralny odegrał misterjum narodowe St. Wyspiańskiego p. t. „Zygmunt August" w doskonałej i oryginalnej inscenizacji dra Leopolda Pobóg-Kielanowskiego. Dramat został wyposażony w bogate ramy dekoracyjne projektu art. mal. Józefa Jarnutowskiego, ucznia śp. prof. Drabika.



Zygmunt August (p. Stefan Czajkowski) u łoża konającej Barbary (p. Zofja Barwińska). Scena ta została wyreżyserowana według znanego obrazu artysty-malarza, Józefa Simmlera.

Z okazji jubileuszu z całej Polski nadesłano do dyrekcji teatru wiele listów i depesz gratulacyjnych. **(Br.)**



Znakomita artystka scen polskich, p. Wanda Siemaszkowa jako królowa Bona.

NOWE PRZEBOJE WYTWÓRNI WARNER BROS. WKRÓTCE NA EKRANACH!

„ANONIMOWY KOCHANEK".



Jean Arthur, Ray Milland i Edward Arnold w kapitalnej komedji p. t. „Anonimowy kochanek". Wesoły ten film święci obecnie triumfy na ekranach Polski. Reżyserował niezawodny Mitchel Reisen. *Fot. „Paramount"*



„KSIĄŻĘ I ŻEBRAK". Monumentalne to arcydzieło osnute jest na tle powieści słynnego humorysty Marka Twaina p. t. „Książę i żebrak". Na czele świetnego zespołu aktorskiego w tym niepospolitym obrazie stoją gwiazdy pierwszej wielkości: Erroll Flynn i bracia bliźniacy Billy i Bobby Manch. *Fot. „Warner Bros"*



„WŁADCZYNI PUSZCZY". Beverly Roberts i George Brent występują w przepięknym filmie nakręconym w naturalnych kolorach p .t. „Władczyni puszczy". *Fot. „Warner Bros"*



„BŁĘKITNA ZAŁOGA". Niebawem ujrzymy na naszych ekranach wielki film marynarski pt. „Błękitna załoga", w którym na czele wielkiego zespołu wystąpi Dick Powell. *Fot. „Warner Bros"*

TEATR LWOWSKI ROZPOCZYNA SEZON.



Janina Brochwiczówna i Karin Tiche w komedji muzycznej Hookera i Posta „Król włóczęgów“, opracowanej reżysersko przez J. Warneckiego a dekoracyjnie i kostjumowo przez prof. St. Jarockiego.



Dyr. J. Warnecki, H. Borowski i E. Solarski w „Niebieskich zalotnikach“ Jasnorzewskiej.



Scena śmierci Kraka z „Legendy“ Wyspiańskiego, granej przez Teatr Wielki w inscenizacji H. Szletyńskiego, w oprawie malarskiej i kostjumowej M. Różańskiego.



Epilog III-go aktu „Legendy“ Wyspiańskiego.



Scena z komedji Romana Niewiarowicza p. t. Gdzie djabeł nie może“ z I. Paszkowską, J. Leliwą i J. Draczewską. Dekoracja M. Różańskiego.

ZDJĘCIA POTO STUDIO „VAN DYCK“ — LWÓW

Dyrekcję teatrów lwowskich, Wielkiego i Rozmaitości, objął w bieżącym sezonie — po Horzycy — Janusz Warnecki, wybitnie ceniony artysta dramatyczny, reżyser, doskonały organizator, b. dyrektor Teatru Letniego w Warszawie, a przytem także — komedjopisarz. A więc pełnowartościowy człowiek teatru, który, jako kierownik lwowskiej, o pięknych tradycjach, sceny, dbać będzie zarówno o jej poziom literacki i artystyczny, jak również, dostarczając widzom odpowiednio dobrej rozrywki, przyciągać będzie publiczność do teatru. A przyznać trzeba, że we Lwowie teatr ma ciężki orzech do zgryzienia w walce z publicznością, i tę batalję pragnie wygrać Warnecki, umiejętnie zapełniając widownię, nawiązując kontakt z władzami szkolnemi, organizacjami społecznemi i oświatowemi. W tem „organizowaniu widowni“ wybitnie pomocny mu jest niezawodny sekretarz i administrator Stefan Kordowski. Zespół aktorski został znacznie odświeżony.

W Teatrze Wielkim, zgodnie z życzeniami lwowskiej publiczności, prowadzony będzie również dział muzyczny, przedstawienia operowe, któremi pokieruje Roman Wraga. Na razie rozpoczął tam sezon dramatyczny Warnecki, a rozpoczął niezwykle pięknie i przytem widowiskami o dużych walorach muzycznych. Zainaugurowało działalność Warneckiego przedstawienie „Legendy“, dramatu Wyspiańskiego, tak rzadko ukazującego się na scenie. Można mieć zastrzeżenia co do układu literackiego „Legendy“, którą opracował H. Szletyński, łącząc dwie ideowo i formalnie odrębne redakcje utworu Wyspiańskiego w jedną całość, składającą się z trzech aktów. Natomiast reżyserja Szletyńskiego była bardzo staranna, a wspaniałą wprost oprawę malarską dał Mieczysław Różański, świetnie oddając ducha twórczości Wyspiańskiego; również kompozycje muzyczne Tadeusza Sygietyńskiego były świetne, a tem trafniejsze i piękniejsze, że oparte na polskim muzycznym folklorze. Aktorsko przedstawienie było staranne, wyróżnili się szczególnie Szymański (Śmiech), Górska (Rusałka), a inne główne role odtwarzali Machalski (Krak), Zbierzowska (Wanda), Madaliński (Łopuch) i Guttner (Wodnik). Wystawienie „Legendy“ w Teatrze Wielkim poprzedziły przedstawienia komedji romantycznej „Król Włóczęgów“ (Hookera i Posta, z muzyką Frimla), cieszące się niebywałem powodzeniem u publiczności, która gorąco oklaskiwała głównych wykonawców: Brochwiczównę, Karin Tiche, Chaniecką, Solarskiego, Skoniecznego, Szymańskiego, Borowego i innych. Obecnie na afiszu komedja „Jutro niedziela“ z dyr. Warneckim i Lili Zielińską.

W Teatrze Rozmaitości, po gościnnych występach Romanówny i Maszyńskiego w „Teorji snów Freuda“, znakomitej komedji Cwojdzińskiego, po przedstawieniach dobrej komedji Romana Niewiarowicza „Gdzie djabeł nie może“, która pozwoliła J. Leliwie na stworzenie jeszcze jednej kapitalnej komedjowej kreacji, otwarto sezon piękną komedją Marji Jasnorzewskiej „Zalotnicy niebiescy“, którą reżysersko przygotował dyr. Warnecki, przedstawiając się równocześnie publiczności jako aktor w jednej z najlepszych swych ról kapitana Jastramba. Nadspodziewanie szczęśliwie zagrała dramatyczą rolę Noli Brochwiczówna. Komedja Jasnorzewskiej ustępuje miejsca „Żabusi“ Zapolskiej, w której przedstawi się lwowskiej publiczności Ankwicz-Szyjkowska.

(s. w. bal.))

Janina Brochwiczówna artystka świetna w komedjach muzycznych, odniosła poważny sukces w dramatycznej roli Noli w „Niebieskich zalotnikach“.

Fot St. Brzozowski, Warszawa



MUZEUM CHŁOPA WIELKOPOLSKIEGO.

Dnia 8 marca 1910 roku powstaje w Poznaniu Towarzystwo Ludoznawcze pod przewodnictwem znanej w szerokich sferach towarzystwa poznańskiego Heleny z Robińskich Cichowiczowej, zasłużonej działaczki na niwie polskości naszej zachodniej dzielnicy. Do Towarzystwa należeli również znany historyk dr Erzepski, Wojciech Trąmpczyński i Heliodor Święcicki, późniejszy pierwszy rektor polskiego uniwersytetu i pierwszy polski kurator szkolny, Bernard Chrzanowski. Towarzystwo poczęło rozwijać swą działalność na wsi, zbierając cenne nieraz zabytki sztuki chłopskiej. Praca była nieraz syzyfową, gdyż zamiary zbieraczek, głównie pp. Heleny i jej córki Wiesławy Cichowiczowych, nie spotykały się z zrozumieniem ludu, a nieraz z ukrytem podejrzeniem. Oczywiście, że początki były trudne i „łupy“ skromne. Ale chcąc zachęcić szerokie warstwy społeczeństwa do ofiarności na cele towarzystwa, urządza ono po 18 mies. działalności w gmachu Tow. Przyj. Nauk, przy ul. Seweryna Mielżyńskiego swą pierwszą bardzo interesującą wystawę.

Rok 1914, jak wszędzie, tak i w działalności towarzystwa ludoznawczego uczynił silne wyrwy. Gdy po latach czterech potęga pruska legła w prochu i muzeum zaczęło nowe życie, w dniu 21 maja 1921 zostały zbiory przeniesione do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.



Ceramika ludowa Wielkopolski odznacza się wielką barwnością i ciekawymi wzorami.

Obecnie „Dział etnograficzny im. Heleny i Wiesławy Cichowicz“ Muzeum Wielkopolskiego, jak się oficjalnie nazywa, obejmuje dwie sale, w których w 49 witrynach zgromadzono niezwykle ciekawe okazy sztuki ludowej. Jedynym w swoim rodzaju jest dział „bamberski“, ilustrujący ciekawie życie, zamiłowania i zmysł artystyczny bambrów, tj. najwyżej może kulturalnie stojących chłopów w Wielkopolsce. Ale nie brak też witryn łowickiej, krakowskiej, podhalańskiej, huculskiej itd. tak, że muzeum daje wyobrażenie o wielu okolicach Polski pod względem artystycznego przemysłu chłopskiego. Jeżeli chodzi o efektowność poszczególnych witryn, to bezwątpienia największe zainteresowanie budzą wspaniałe czepce, bądź to koronkowe bądź też złotolite, haftowane, brokatowe „kopki“, chusteczki na głowę, itd., używane przy weselach, chrzcinach itd. Ale są też całe stroje, np. bardzo ciekawe wełniaki z W. Dąbrówki pod Zbąszyniem (dziś po stronie niem.), piękny jest dział samodziałów t. zw. „pstruch“, z wełny, w pasy, stroje z Ołoboku, nadzwyczaj rzadkie, właściwie unikaty, stroje szamotulskie, krotoszyńskie i inne. Nie brak ciekawych sprzętów, np. ceramiki ludowej, o wielkiej barwności i wytwornym nieraz smaku artystycznym, sprzętów gospodarskich, instrumentów muzycznych, wycinanek, palm, wieńców dożynkowych, mebli itd. Jedyne w swoim rodzaju są meble bamberskie, zdobyte po długich poszukiwaniach i zdaje się unikaty. Przechodząc gablotkę po gablotce muzeum mamy przegląd strojów i wyrobów artystycznych wszystkich nieomal powiatów Wielkopolski, a okazy z innych dzielnic są również ciekawe i wartościowe. Dla lepszej orjentacji zwiedzających stworzono wnętrza chat chłopskich z figurami ubranemi w odpowiednie stroje. Bardzo też ciekawą jest kolekcja tłoczni farbiarskich, służących do drukowania deseni na perkalach, jak również form używanych przy wyciskaniu deseni na piernikach.

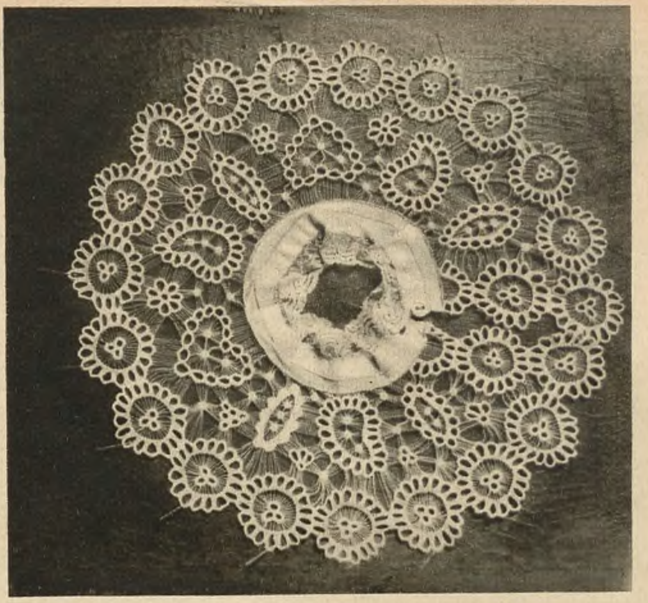
Zbiory zostały w b. r., jako w 25-lecie istnienia, opracowane naukowo w monografji, która właśnie ukazała się na rynkach księgarskich.

Jan Maleszewski.



Druhna z Dziećmierowa pod Kórnikiem, Wielkopolska.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA ZE ZBIORÓW LUDOZNAWCZYCH im. HELENY i WIESŁAWY CICHOWICZ W POZNANIU.



Kryzik czyli kryzka, — haft „nasnuwany“ jest specjalnością wielkopolskich hafciarek.



Obrazki święte, malowane na szkle przez ludowych artystów.



Helena z Robińskich Cichowiczowa i jej córka Wiesława są twórczyniami cennych zbiorów ludoznawczych.

CZTERY KOBIETY I JEDEN MĘŻCZYZNA...

Irenka — to młoda, zgrabna i powszechnie lubiana szesnastolatka. Ma siostrę, babkę i piękną elegancką, ubóstwianą przez siebie matkę. Dotychczasowa pogoda i harmonja w domu kazałaby nam przypuszczać, że i później nic nie zdoła naruszyć szczęścia tych czterech pań. — A jednak Irenę dręczy jakaś tajemnicza troska. Umilkł nagle jej wesoły szczebiot, stała się jakaś zamyślona i poważna, ale przyczyny tego nikt nie mógł dociec. — „Co ci jest, Irenko?“ — pyta zaniepokojona babka, może coś niedobrego stało się w szkole. W szkole jednak Irenka należała do najlepszych uczenic, chociaż prawdę powiedziawszy i w szkole zaczęło jej coś szwankować, a na domiar złego odsunęła się jakoś od klasy i zupełnie zamknęła się w sobie. „Czy zakochałaś się Irenko?“ — pytała ją siostra Beba — „mnie przecież możesz się zwierzyć, ja cię napewno nie zdradzę“. Ale coraz bardziej ponura Irenka zbywała siostrę niczem.

Cóż jej zatem jest? Czemu przypisać taką gwałtowną zmianę?

Jedyna, która ją o nic nie pyta, jest jej ukochana matka — jedyna, którejby na wszystko chętnie odpowiedziała... Ale właśnie pani Lawrence, poraz pierwszy od czasu śmierci swego męża, nie ma chwili wolnej dla córki, bo na drogę jej życia wszedł nowy człowiek.

Tego właśnie nie mogła znieść Irena. Wprawdzie ledwie tylko przypomina sobie ojca, bowiem gdy on umierał, była jeszcze bardzo maleńkiem dzieckiem, ale w swej wyobraźni widziała go szlachetnym, dobrym i pięknym człowiekiem, najlepszym i najszlachetniejszym na całym świecie. I czy takiego człowieka może jakaś kobieta kiedykolwiek zapomnieć? Na domiar złego Irena musiała milczeć, gdy widziała, z jaką radością i tkliwością jej ukochana matka przyjmuje tego obcego, zapominając o babce i córkach. Matka poprostu zachowuje się, jak młoda dziewczyna, która zakochała się po raz pierwszy. A przecież przedtem miała ona najlepszego męża. Irena bolała nad tem bardzo, tembardziej, że babka cieszyła się z tego, iż „obcy“ zaleca się do matki, a i siostra zaczęła już o nim mówić, jak o swoim drugim ojcu. Wkrótce stało się jasnem, że lada dzień odbędą się zaręczyny. Irenie coraz bardziej ściskało się serce z bólu. Aż wreszcie przyszedł dzień, w którym Irena, jedyna z czterech kobiet, postanowiła obcemu przybyszowi wypowiedzieć wojnę.

Raczej gotowa jest poświęcić życie, zanim jej matka ojca jej puści w zapomnienie.

Raczej... Ale czyny wzburzonej Ireny nie dadzą się bez szkody dla całości tego gwałtownego konfliktu wyrwać z tchnącego życiem i tempem nowego filmu Warszawskiej Kinematograficznej Sp. Akc., p. t. „Szesnastolatka“.



Sabina Peters i Geraldine Katt występują obok Lil Dagover w arcyciekawym filmie p. t. „Szesnastolatka“. Fot. „Warsz. Kinematograficzna S. A.“ Warszawa.



Fragment wystawy poznańskiej pod nazwą „Sztuka, Kwiaty, Wnętrze". Na pierwszym planie rzeźba Jadwigi Horodyskiej „Herodjada".

WYSTAWA „Sztuka, Kwiaty, Wnętrze" W POZNANIU.

Równolegle z Festivalem Sztuki Polskiej w Warszawie otworzono w Poznaniu wystawę: „Sztuka, Kwiaty, Wnętrze".

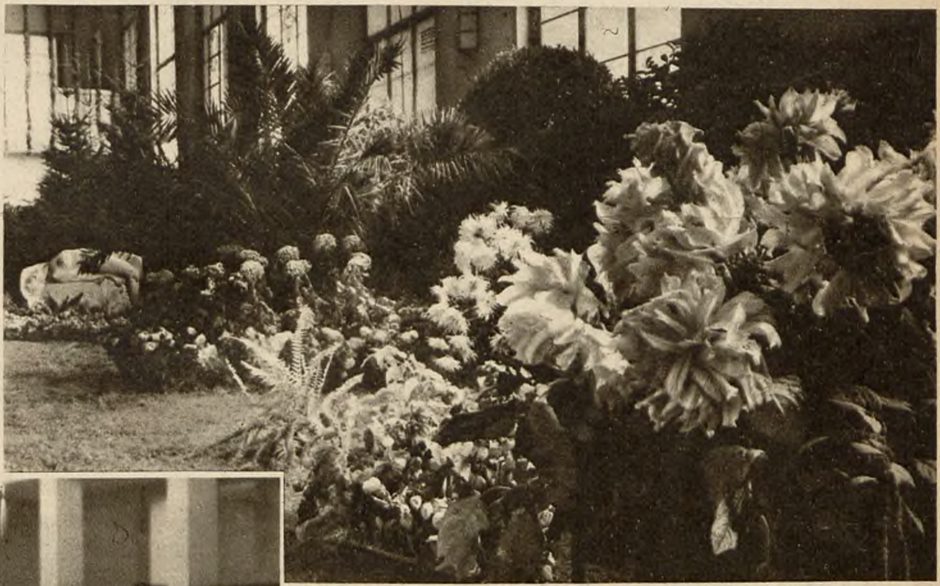
Wystawa poznańska, pomyślana została jako doroczny „Salon Sztuki Polskiej". Inicjatywę rzucono już w roku ub. po wspaniałym sukcesie wystawy, jaka odbyła się wtedy pod takiem samem wezwaniem. Starania organizatorów „Salonu Sztuki" nie uderzyły w próżnię, skoro wśród 800 wystawionych eksponatów znalazły się dzieła artystów z całej Polski. Wśród malarzy, którzy nadesłali swe dzieła, zaprezentowano nam obrazy artystów starszego pokolenia obok artystów młodszych. Obok nazwisk znanych i uznanych pojawiły się nazwiska, które nietylko w Poznaniu, ale zapewno i wogóle po raz pierwszy występują na szerszej arenie artystycznej. Takie zestawienie szkół artystycznych i kierunków w niczem nie osłabiło poziomu tego świetnego pokazu Sztuki Polskiej, na którem — rzecz charakterystyczna — rzucał się w oczy brak prawie zupełny obrazów w stylu ultramodernistycznym, w znaczeniu ujemnem.

„Salon Sztuki" objął dwa olbrzymie pawilony Targów Poznańskich i zgromadził obok malarstwa również rzeźbę, grafikę, zdobnictwo, ceramikę, tkaniny artystyczne i t. p. Wszystkie te działy odpowiednio rozmieszczone, stały się znakomitym przeglądem dzisiejszego dorobku kultury artystycznej i stwierdziły stały jej rozwój w dziedzinie sztuk plastycznych.

Kwiaty zajęły wielki westybul Targów, zamieniony w piękny ogród ozdobny. Wśród zieleńców rozmieszczono szereg rzeźb, przez co ogród ten zyskał znacznie na wyrazie.

Wnętrze zaprezentowano nam w osobnym wielkim pawilonie przez meble, nieraz o wysoce artystycznym smaku, wyrobu wielkopolskiego przemysłu i rzemiosła stolarskiego. A że poziom meblarstwa wielkopolskiego jest bardzo wysoki, dowodem tego meble w zameczku Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle i w Juracie, wykonane częściowo przez wielkopolskich stolarzy.

Próba stworzenia „Salonu Sztuki Polskiej" powiodła się. Jest to pewnik, że odtąd co roku jesienią Poznań stanie się stolicą artystyczną Polski choćby na krótki czas trwania wystawy „Sztuka, Kwiaty, Wnętrze". H. S.



Dział kwiatowy Poznańskiej Wystawy, pomieszczony w westibulu Targów Poznańskich.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"



Uczestnicy uroczystości otwarcia, które odbyło się w początkach października, zwiedzają wystawę. Na pierwszym planie przedstawiciele władz w otoczeniu organizatorów wystawy.

„ALIBABA i 40 ROZBÓJNIKÓW"



Eddie Cantor znakomity komik amerykański, występuje w filmie pt. „Alibaba i 40 rozbójników", wyprodukowanym przez wytwórnię „20-th Century Fox".

Fot. „20th CENTURY FOX"

Bagdad i jego lśniące minarety skąpane były w słońcu. Na rynku, na którym swobodnie przechadzały się wielbłądy, panował nieopisany ruch i gwar. Wysłannicy kalifa na ognistych rumakach pędem przelecieli przez miasto. Derwisze u stóp świątyni popatrzyli na siebie porozumiewawczo. Kalif widocznie miał zmartwienie.

Na rynek wszedł człowiek w eleganckim garniturze. Rozejrzał się wokoło, potem zaczął wywoływać: „Balsam na odciski! Najlepszy balsam Ameryki! Kto da zarobić biednemu? Balsam..."

Reżyser filmowy pozieleniał z wściekłości. Przybysz zepsuł mu całą scenę. Cały bowiem ten Bagdad był zbudowany obok Hollywoodu na piaskach Yumen. Była to dekoracja plenerowa do wielkiego filmu wschodniego i obcy wędrowiec znalazł się tu przypadkiem. Reżyser wpadł na pomysł. Mimo 3.000 statystów i najpiękniejszych kobiet, grających role hurys kalifa, nikt z obecnych nie potrafił zastąpić bohatera filmu, który na nieszczęście nie umiał jeździć konno. Przybysza przebrano w strój wschodni, posadzono na koń i kazano mu cwałować poprzez rynek. Próba wypadła zadawalająco. Zkolei miano nakręcać scenę wjazdu bohatera przez łuk triumfalny. Wszystko było przemyślane, lecz nie zauważono tego, iż brama jest za niska. Sprzedawca środków przeciwko odciskom w pełnym galopie wyrżnął się głową o bramę i stracił przytomność. Rozpoczyna się jego sen...

Taki jest początek najnowszego filmu znanego komika Eddie Cantora, nakręconego obecnie dla wytwórni „20th Century-Fox". Eddie Cantor gra w nim właśnie takiego sprzedawcę, który przypadkowo dostał się w machinę wielkiej produkcji filmowej i nie wie, jak sobie z tem poradzić.

Darryl F. Zanuck przeznaczył na ten film dwa miljony dolarów: kulisy Hollywoodu, przepych Wschodu i 3-miesięczna realizacja wielkich masowych scen, pochłonęła ten budżet całkowicie. „Alibaba i 40 rozbójników" wejdzie na ekrany polskie za parę tygodni. Zwolennicy szczerego i beztroskiego humoru cieszcie się. Będziecie mieli niebylejaką okazję do śmiechu.

IRENA DUNNE W NOWEJ ROLI.



Niedługo już ujrzymy na naszych ekranach świetną aktorkę amerykańską Irenę Dunne, która ukaże się w jednym z filmów wytwórni „Columbia".

Fot. „SELECTA-FILM"

MARGIT SYMO,



jedna z czołowych artystek niemieckiego ekranu w filmie p. t. „Stawka o życie".

Fot. „Polski Tobis"

KUPON Nr. 43 upoważniający do losowania nagrody

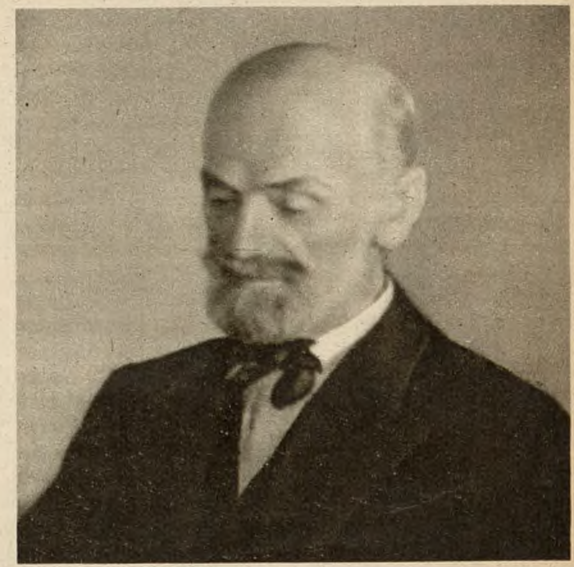
„INDYJSKI GROBOWIEC"



Scena z filmu p. t. „Indyjski grobowiec" reżyserji Ryszarda Eichberga. Film oparty jest na scenarjuszu Thei von Harbou. Obraz ten nakręcono w języku francuskim z udziałem tysięcy statystów. Wielkie wrażenie zwłaszcza sprawiają na widzu świetnie wyreżyserowane sceny masowe. **Fot. „Polski Tobis"**

Prof. JAN WOJNARSKI

Dnia 14 października zmarł zasłużony pedagog śp. prof. Jan Wojnarski, urodzony 1-go grudnia 1879 r. w Tarnowie. Śp. prof. Wojnarski od-r. 1911 związany jest z Krakowską Akademją Sztuki, jako profesor katedry grafiki, w której był wybitnym twórcą i technikiem. Śp. prof. Wojnarski podejmował niejednokrotnie najtrudniejsze problemy graficzne, a rząd polski powierzył mu korektę druku banknotów polskich w Paryżu, oraz wykonanie w miedziorycie patentu oficerskiego. Niemal wszyscy współcześni graficy polscy przeszli przez znakomity warsztat graficzny zasłużonego artysty i pedagoga.



„DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK"



Barszczewska, Andrzejewska, Wiszniewska w scenie z filmu p. t. „Dziewczęta z Nowolipek", który niebawem wchodzi na ekrany kin. **Fot. „Parlofilm"**

Jesień...

Szarady na czasie.

(Ul. K. Szumanowa — Klub Szaradzistów w Warszawie).

I.

Otchłanna i wilgotna głąb iglastych borów
śle wonie balsamiczne. Modrzewie strzeliste
ku niebiosom się prężą. Mchu przedziwne wzory
jako tło służą **drugiej-dziesiątej** perlistej.
Jeszcze ciepło, jak wiosną. Tylko na murawie
miast pierwiosnka, poziomki, wyrasta borowik,
tylko już hen na zachód ciągnie klucz żórawi
i w **siedm-ósmej** gęstwinie nie zaśpiewa słowik.
I zamiast zieleni, **ósmej** radość budzącej,
siódmo lśni purpurowa i złota olszyna
i okiście korali **czwór-sześć-dziewięć** słońcu
pod swem krwawem brzemieniem zgięta jarzębina.
Wierzba **dwa-jedenaście** u strumienia liście
woda **pięć-jedenaście** je na srebrnym grzbiecie
i szemrze baśń jakowąś, tę samą wieczyście,
a jednakże wciąż nową tak, jak wszystko w świecie.
Wszystko się w **raz-dziesiątym** powtarza w przestrzeni.
(Szósta-trzecia ta prawda pociechą w rozłące).
Pierwsza-dwa-trzecia pora znów wróci jesieni,
najpiękniejsza z pór roku, w ramionach niosąca
dary szczodre, bogate. **Trzecie-czwór-dziewiąte**
owocowe zasobna (spragnionych marzenie!).
I przepychem barw olśni, uczucia tak splątа,
że zrodzą niepojęte, kojące cierpienie.

II.

Deszcz monotonny **trzeciej** i **siódmej** jesiennej
świat spowija **raz** woal ośmy popielatej.
Bezmiar smutku **sześć** czai wśród świata przestrzeni
i budzi w nim tęsknotę **dziewięć** zmarłem latem.
Trzy łatach **jedenastych** i **pierwszych** zielonych
pozostało już tylko miłe nam wspomnienie.
Dzisiaj po polach pustych mgławicy welony
pełzną powoli — nam zaś do dusz lgnie zwątpienie.
A deszcz uderza dalej w zapotniałe szyby
i dnia konającego blednie zwolna lico.
Już latarń **wspakczwór-drugie** rozbłysły, niby
to zamazane tarcze szeregu księżyców.
A każda kropla deszczu przy tem świetle bladem
dziesięć-jedenaście się srebrzyście, jak łza
i łączy się z innemi i w strumyczku spada
na ziemię, co je **siedem-ośm osiem i dwa**...
Wichura dmie, jak gdyby **wspaktrzy i wspakpiąty**
z czasem zawodniczyła i na błoto drogi
ostatnie **dziesięć-drugie** z gałęzi drzew strząsa —
liście zczerniałe, dziwnie skręcone, ubogie...
I czwór-jedenaście je, tułacze, daleko.
Dziewięć-szóste deszcz puka... puka.. wciąż, bez końca,
nudny i beznadziejny Zda się trumny wieko
gwoździami przybijane, kryje ciepło, słońce.

(Rozwiązaniem obydwu szarad jest dwuwiersz: — pierwszy wiersz dla pierwszej, drugi dla drugiej szarady).

Za rozwiązanie niniejszej szarady, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 30 października 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 40.

1) Winogrona.
2) A to paradne letnie mieszkanie.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 40 nadesłali:

Wacław Tyblewski, Poznań; Janusz Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Z. Tietz, Warszawa; Bol. Zieliński, Warszawa; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Jerzy Zapiór, Kraków; Ludwik Płociński, Inowrocław; Kazimierz Grabałowski, Sosnowiec; Władysław Krupa, Kraków; Andrzej Michałkiewicz, Poznań; Aniela Blaschkowa, Kraków; Jadwiga Lisowa, Kraków; Tadeusz Rysiak, Sandomierz; Teofil Sobecki, Poznań; Weronika Sękowska, Koźmin; Seweryna Foksa, Poznań; Helena Ratajczak, Poznań; Kazimierz Kledecki, Poznań; Andrzej Kleszyński, Poznań; Zbigniew Kledecki, Poznań; Bożena Stelmaszewska, Poznań; Lech Wittig, Poznań; J. Kuniańska, Nowy Dwór; J. Ojszanowski, Hajnówka; mgr. Franciszek Lenartowicz, Żółkiew; Jadwiga Mościcka, Bratoszewice; Józef Stefańczyk, Pabianice; Stefa Cieślak-Malinowska, Kraków; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Elżbieta Starzeńska, Warszawa; Halina Bohdanowiczowa, Grudziądz; Władysław Caban, Juljanka; Witold Stark, Kraków; X. X., Grodzisk Maz.; Tadeusz Klimczak, Pierzchno; Stefan Sowiński, Pierzchno; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Ludwik Bryndol, Tarnów; Edward Klawe, Jedlnia; **Marja Bugajska, Radomsko, (zł 20.—)**; Chrzanowski, Warszawa; Franciszka Bratt, Stanisławów; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Ludwik Dumanowski, Trembowla; inż. Wilhelm Köppel, Lwów; Irena Kornhaberówna, Lwów; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Stanisława Wójcikówna, Kraków; Marja Nowakówna, Goraniec; Albin Koza, Częstochowa; Wacław Kołakowski, Warszawa; Ignacy Vogel, Stanisławów; Mieczysław Kawecki, Jaworzno; kpt. Marjan Pilecki, Przemyśl; inż. Zofja Kozłowska, Gdynia; Helena Śliwińska, Kraków; Wojciech Ciepiela, Bieńczyce; Zofja Musiałówna, Kraków; Agnes Kurek, Łódź; Michał Leszczyński, Niemirów; Klementyna Schächterowa, Lwów; Zofja Zajączkowska, Sydzyna; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; kpt. Bronisław Ertel, Lwów; Emilja Podróżkówna, Rzeszów; Klub Prac. „Gazolina" S. A., Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franc. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Zofja Pilchowa, Kraków; Władysław Dziubiński, Warszawa; Anna Loeglerowa, Lwów; B. Klimczak, Opatów Częstochowski; Max Insel, Drohobycz; Inż. Stanisław Golczewski, Chrzanów; Jadwiga Krasowska, Lwów; Czesław Gieczonis, Wilno; Karol Głowacz, Bieżanów; Eugenjusz Gorodecki, Częstochowa; Alfred Rotter, Kraków; Stanisław Dudzic, Skarżysko; Stefan Koszek, Piotrków; Jadwiga Romeyko, Łomża; st. rz. Natan Wiewiórka, Grodno; Henryk Podskarbi, Krotoszyn; Zygmunt Blatt, Łódź; Michał Krzysztofowicz, Wilno; Leon Jacuła, Zarudzie; Hanna Antkowiakowa, Lida; Mieczysław Andrut, Poznań; Marszałkowski, Sopoty; Mgr. Roman Chromiński, Krzemieniec; Kazimierz Peltyn, Zawiercie; Zbigniew Kożuchowski, Mińsk Mazowiecki; Marjan Jagusiński, Kraków; E. Grodzka, Warszawa; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Zofja Rudowa, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Antoni Radziejowski, Zduńska Wola; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Jan Kierepka, Budzanów; Deko Teodor, Trembowla; Józef Stawarski, Waśniów; Marjan Chmielak, Harklowa; Eugenja Chmielakówna, Wróblówka; Wacław Pogodziński, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; **Romuald Marszałek, Wojsław (zł 10.—)**; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Hipolit L. Piątkowski, Gdynia; Bolesław Smykowski, Radom; Roman Dziubiński, Kraków; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; C. J. Kwiecień, Ostrowiec; Stanisław Goliński, Kraków; Stanisław Korycki, Augustów; Hela Benek, Cieszyn; M. Piczówna, Częstochowa; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Papież Juljan, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; st. sierż. Sawicki, Radom; Eug. Kalewicz, Kielce; K. Wojdyłło, Przemyśl; Wilhelm Kunz, Lwów; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Wł. Opaliński, Wilno; Arnold Hass, Wilno; Anna Kidybowa, Włodzimierz; Ludwik Riewe, Piotrków; Karol Kugler, Bydgoszcz; Jan Sierocin, Lisiniec; Roman Kalita, Równe; W. Malska, Kraków; Mieczysława Przybylska, Poznań; Oleńka, Warszawa; Marja Mukułowska, Kołaczkowo; Edward Protasewicz, Wołomin; rtm. mgr. Jerzy Rose, Warszawa; Zofja Kwaśnikówna, Sędziszów; Marja Baworowska, Klimiec; Wł. Kania, Cieszyn; Anna Papée, Katowice; Marja Hlibowicka, Warszawa; Stanisław Dworak, Kobyłka; Halina Gnałowska, Ustroń; **Helena Pitułowa, Stryj (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 listopada 1937)**; L. Żelisławska, Błaszki; Irena Lewicka, Lwów; Stanisław Głowacki, Ciechanów; kpt. Antoni Bieganowski, Łomża; Adela Grzywaczówna, Bochnia; Adam Wójtowicz, Chabówka; Juljan Lazar, Łódź; Stach Ziemski, Lublin; Marjan Feduszka, Stanisławów; H. Mastalska, Krotoszyn; Marja Sokólska, Lwów; Jakób Falk, Brzeżany;

Resztę nazwisk zamieścimy w następnym numerze.

Nagrody otrzymali pp. Marja Bugajska, Radomsko, Fabianiego 5, m. 22, (zł 20.—), Romuald Marszałek, Wojsław ad Mielec 83 (zł 10.—), oraz Helena Pitułowa, Stryj, Wyspiańskiego 10 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 do 30 listopada 1937 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

JESIEŃ W KARPATACH.

Zdjęcie z Korostowa (powiat Skolski — województwo Stanisławowskie). *Ag. Fot. „Światowid"*

